

Rozdział 1

Do końca meczu pozostało zaledwie kilka sekund. Wyglądało na to, że dla gospodarzy sprawa jest przesądzona. Drużyna ze szkoły imienia jej założyciela, Cheong Kyuhyuna, przegra. Jednak nadal komentator pracujący w szkolnej gazetce, w dziale sportowym, podrywając się ze swojego miejsca, krzyczał głośno, dopingując swoją drużynę.

Napięcie wzrosło, kiedy jeden z atakujących przejął piłkę, podał do kolegi. Ten dwie sekundy przed zakończeniem meczu kopnął ją, a ta poleciała prosto do bramki, wyrównując wynik meczu na jeden do jednego. W tym też momencie sędzia odgwizdał koniec drugiej i ostatniej połowy meczu. Kibice oszaleli, bo to oznaczało, że ich szkolna drużyna zdobyła wystarczającą ilość punktów, aby przejść dalej w mistrzostwach szkół w ich prowincji.

Obie drużyny podały sobie ręce, poklepały po plecach, po czym goście poszli do wyznaczonej dla nich szatni, a gospodarze udali się do tej, którą zawsze zajmowali, nawet przed lekcjami wychowania fizycznego.

Zmęczony Jaemin Lee stanął przed swoją szafką i zdjął przepoconą koszulkę. Wrzucił ją do torby i ledwie się wyprostował, został popchnięty na szafkę i przytrzymany przez kapitana drużyny, której był członkiem od dwóch lat. Jęknął, czując, jak zamek od drzwiczek wbija mu się boleśnie w plecy. Oczy obecnych kolegów spoczęły za nim i jego napastniku.

– Oszalałeś? – warknął Jaemin.

– To ty oszalałeś! Gdybyś na początku drugiej połowy podał mi tę cholerną piłkę, wygralibyśmy!

– Odwał się, Daesoon. Nie widziałem ciebie, idioto. – Popchnął wyższego chłopaka, chcąc być jak najdalej od niego.

– Spieprzył się, Lee! Jak jeszcze spierdolisz jeden mecz...

– To co?! Wyląduję na ławce? Gównu mnie to obchodzi. I nie zrzucaj swoich win na innych. Nie czepiaj się mnie. Przeciwnik był po prostu dobry, więc niech to dotrze do twojego zakutego łba!

– Jesteś...

– Co tu się dzieje? – zagrzmiął głos trenera. – Wy jeszcze nie pod prysznicami?! To, że był mecz, nie oznacza zwolnienia z lekcji. Mam was, panienki, pogonić?!

Jaemin spiorunował wzrokiem wciąż wściekłego kapitana. Daesoon Kim ciągle się go czepiał, jak coś poszło nie tak. Czasami w takich chwilach miał ochotę dać mu w zęby, ale powstrzymywał się, bo w ich szkole za bójki srogo karano. Nie chciał mamie przysparzać problemów.

– Spadaj – syknął po cichu do chłopaka i odwrócił się tyłem do niego, żeby pozbyć się reszty ubrań. Nigdy nie przejmował się swoją nagością. Przyzwyczyił się już do tego, a szczególnie do wspólnych pryszniców. Tym razem z jakiegoś powodu poczuł się niezręcznie, bo Daesoon cały czas na niego patrzył. Szybko owinał ręcznik wokół bioder i poszedł się umyć. Omijając Kima, trącił go łokciem, niby przypadkiem, ale odczuł z tego ogromną satysfakcję.

– Kiedyś tego pożałujesz! – krzyknął za nim chłopak, rozmasowując ramię.

– Liczę na to – odparł Lee, zanim zniknął w pomieszczeniu z prysznicami.

~*~

Lekcja biologii odbywała się z panem Chungiem Yiho, który był niskim, krępy męczyzną po pięćdziesiątce. Uczniowie uwielbiali mieć z nim zajęcia. Jaemin tak samo jak inni cenił tego nauczyciela. Nie tylko dobrze przekazywał wiedzę, ale robił to w taki sposób, że nawet największy głab wszystko w mig rozumiał. Jednak to, co teraz zrobił, sprawiło, że Lee zaczął zastanawiać się, czy nauczyciel nie postradał rozumu. Z pomocą dwóch uczniów wniósł do klasy pudełko z lalkami wyglądającymi jak małe dzieci. Przez chwilę chłopak miał ochotę przetrzeć oczy, by się upewnić, że to, co widzi, to nie przywidzenie. Z ciekawością zerknął na Daesoon siedzącego w ławce obok i mającego podobną do niego minę. Po chwili głos pana Chunga zwrócił uwagę uczniów.

– Dzisiaj zaczniemy, może dla wielu nietypowy, projekt. Ma on przygotować was do życia rodzinnego, pokazać, jak trudną rzeczą jest wychowanie dziecka, a tym bardziej opieka nad niemowlakiem. Ma też poniekąd zniechęcić was do tak wczesnego rodzicielstwa. – Nauczyciel wziął do ręki lalkę ubraną w niebieskie śpioszki. – Jest to lalka, która ma zaprogramowane wszystkie reakcje typowe dla tak małego dziecka. Chce spać, jeść, informuje, kiedy coś ją boli, ale wam nie powie co i sami musicie to odgadnąć. Ma też swoje inne potrzeby. Trawi i usuwa pokarm, co zostaje sygnalizowane bardzo przykrym zapachem. – W klasie rozszedł się śmiech. – Nie będzie wam do śmiechu. Zobaczycie. W takiej sytuacji wystarczy zmienić jej pieluszkę i wszystko wraca do normy. Pieluszki są specjalne i tą jakby użytą wystarczy przepłukać w wodzie i wysuszyć, by była na następny raz.

Jaemin nie rozumiał, dlaczego nauczyciel im to wszystko mówi. Połowa klasy chyba czuła taką samą dezorientację co on.

– Ta lalka wie też, kiedy jest dotykana i przytulana. Także potrafi spać. Ma w sobie rejestrator, który będzie zapisywał wszystkie czynności, które są z nią robione. Na podstawie tego będą stawiane oceny. Macie jakieś pytania?

Jaemin pomyślał, że po prostu, aby im nauczyciel w końcu wyjaśnił, o co w tym chodzi, ale zanim się odezwał, jego kolega z ławki i dobry przyjaciel Cheong Junho zabrał głos:

– Chcę tylko zapytać, jak to się odbędzie. Na jakich zasadach? Znam ten projekt. Moja siostra chodzi do innej szkoły i tam go przerabiali.

– Jeżeli opowiadała ci, jak to wszystko się odbywa, to na pewno już wiesz – odpowiedział nauczyciel. – Zawsze w razie wątpliwości będziesz mógł pomóc kolegom i koleżankom. Zostaniecie podzieleni na pary i każda z par dostanie swoje dziecko. – Wskazał na trzymaną w ręku lalkę. Uśmiechnął się pod nosem, kiedy część klasy ponownie wybuchła śmiechem. – To nic śmiesznego. Przekonacie się, jakie czekają was obowiązki. Dowiedcie się, ile musieli wasi rodzice poświęcić, by was wychować. Kolor ubranka – kontynuował – wskazuje na to, czy to chłopiec, czy dziewczynka. Dla ciekawskich tylko tak można płeć rozpoznać. – Nauczyciel podniósł brew, czekając na śmiechy, te jednak nie nadeszły. – Od chwili, kiedy dostaniecie swoje dziecko, macie nadać mu imię.

– Proszę pana, a pary będą mieszane czy też jednopłciowe? – zapytała jedna z dziewczyn siedzących za Jaeminem. – Bo chciałabym być w parze z koleżanką.

– To los wybierze, kto z kim na dwa tygodnie weźmie ślub i sprawdzi się w rodzicielstwie. – Uczniowie dostrzegli, że też świetnie się przy tym bawił. – Jaka para wypadnie, taka będzie. – Pełnym radości wzrokiem przesunął po swoich uczniach. – Zobaczmy więc, jacy partnerzy są wam przeznaczeni. Los czasami bywa przekorny.

Odłożył lalkę i wyciągnął rękę do stojącego na biurku słoja, który wcześniej nie zwrócił niczyjej uwagi, bo każdy w klasie był zaaferowany wielkim pudłem z ich przyszłymi dziećmi. Chung Yiho wyciągnął po dwie kartki i odczytał ich nazwiska. Lee Jaemin rozglądał się po klasie, obserwując reakcje kolegów i koleżanek.

Z biegiem czasu i odczytywaniem coraz większej liczby nazwisk tworzyły się najróżniejsze pary. Jednopłciowe, dwu, a każdy połączony tak, że nikt wcześniej nawet nie brałby pod uwagę, że te osoby mogłyby w przyszłości tworzyć cokolwiek. Nawet przyjaźń. Wbrew pozorom wiele osób było zadowolonych z takiego wyboru. Tym bardziej że losowanie było najuczciwszą rzeczą, jaką wymyślił nauczyciel, i nie sprzeciwiali się temu.

Owszem, znaleźli się tacy, którzy nie byli z wyboru zadowoleni, ale tych była mała grupka. Jaemin zastanawiał się, co jemu los przeznaczył.

W klasie panował rumor, bo uczniowie, którzy już zostali dobrani w pary, musieli się przysiąc do ławki swoich partnerek lub partnerów. Było trochę z tym bałaganu, jak i z tym, kiedy każdy odbierał swoje dziecko. Dlatego przerwa w losowaniu chwilę trwała.

Serce Lee zabiło mocniej, bo w słoju zostało już niewiele karteczek, i wstrzymał oddech, kiedy nauczyciel wyciągnął dwie. Mężczyzna rozwinął jeden z papierków, odczytując to, co było na nim napisane:

– Lee Jaemin.

Chłopak patrzył na nauczyciela w wielkim napięciu. Zaraz okaże się, z kim przez dwa tygodnie ma bawić się w związek. Bardzo pragnął, by trafił mu się za partnera jego przyjaciel JunHo lub ktoś, kogo lubi. Niestety przeliczył się z tymi marzeniami, bo usłyszał:

– Twoim partnerem i ojcem twojej córki zostaje Kim Daesoon.

– Nie ma mowy! – wykrzyknęli jednocześnie obaj chłopcy. – Nie będę z nim. Nie będę mieć z nim dziecka.

– Widzicie, jak się zgadzacie? Mówicie dokładnie to samo. Idealna para. Nawet ja ze swoją żoną tak nie mam. – Zaśmiał się nauczyciel. Zapraszam po odbiór waszego dziecka i rzeczy dla niej. Daesoon, od dzisiaj siedzisz w ławce ze swoim małżonkiem. A, zapomniałbym, poślubiam was na te dwa tygodnie.

Jaemin i Daesoon popatrzyli na siebie ze złością, nie ukrywając wzajemnej niechęci.

– Mam wam, panowie, od razu obniżyć ocenę z zachowania i ocenę z lekcji? – spytał nauczyciel, a w jego głosie już nie było tej tak wyraźnej wcześniej, zabawowej nuty.

Ten argument podziałał na zainteresowanych i obaj wystrzelili ze swoich ławek. W chwili, gdy przyszło im do odebrania lalki, Kim nie wyciągnął po nią rąk. Musiał to zrobić Jaemin. Za to nauczyciel wcisnął w dłoń Dae reklamówkę z rzeczami dla lalki-dziecka.

– W środku są pieluszki, butelka wraz z instrukcją jej używania, bo wiadomo, że to nie jest typowa butelka dla prawdziwego dziecka. Są też ubranka.

– A instrukcja obsługi dla lalki? – zapytał niezadowolony z takiego obrotu spraw Daesoon, na co Lee prychnął.

– Nie ma instrukcji na opiekę nad dzieckiem, chłopcze. Mam nadzieję, że obaj będziecie się wspólnie nią opiekować i dzielić obowiązki jak przystało na rodziców. Do jutra wymyślcie dla niej imię. Gratuluję, zostaliście tatusiami. Siadajcie.

Jaemin, trzymając dziecko na rękach, poszedł do swojej ławki, z której „wyprowadzał się” JunHo. On po chwili miał szczęście w losowaniu i został parą z dziewczyną, a także ojcem

ich synka. W tym czasie Daesoon z miną mówiącą „zamorduję wszystkich i z chęcią wysadzę całą szkołę” usiadł z Lee w ławce. Ten wolał się nie odzywać do wściekłego Kima, ale po lekcji chciał z nim porozmawiać, aby ustalić harmonogram opieki nad ich... dzieckiem. Na samą myśl o dziecku z tym siedzącym obok palantem przeszedł mu po plecach zimny dreszcz. W życiu nie chciałby mieć z nim potomstwa. Co z tego, że Kim Daesoon to bardzo przystojny chłopak, kiedy jego charakter sprawiał, że Jaemin chciał się od niego trzymać z daleka. Do tej pory znosił go tylko na treningach – nie miało znaczenia to, że mieszkali po sąsiedzku – czy meczach, a teraz przez długie dwa tygodnie będzie mieć go bliżej niż do tej pory.

Kiedy ta wyjątkowa lekcja dobiegła końca, każde z dzieci znalazło swoich rodziców. Niestety jedna dziewczyna została bez pary i musiała zostać samotną matką. Widać było, że jej to nie przeszkadza, bo zadowolona opuściła klasę, tuląc lalkę do piersi.

Daesoon zabrał swoje rzeczy i jak najszybciej opuścił salę lekcyjną. Widząc to, Jaemin z lalką na rękach pobiegł za nim. Na korytarzu, chwyciwszy go za rękę, odwrócił w swoją stronę.

– Nie wykpisz się od opieki nad nią – syknął niższy chłopak. – Musimy się spotkać i coś ustalić.

– Chyba śnisz. – Zaśmiał się szyderczo kapitan drużyny piłkarskiej. Wyrwał rękę z uścisku. – To twój bachor, nie mój. Gdybym zrobił ci dziecko, wiedziałbym o tym. To tylko lalka. Jest twoja, możesz się nią pobawić, dziewczynko – powiedział te słowa w chwili, kiedy z klasy wyszli jego dwaj najlepsi kumple, Gim WooJong i Park Hooyun. Jeden z nich miał lalkę na rękach, a drugi poprawiał jej kołnierzyk. – Chyba ich popierdoliło.

Chłopcy zauważyli ich i podeszli.

– Hej, może jak nasze dzieci dorosną, to będą się razem bawić – zarechotał Gim. Wyraźnie widać było, że ma z tego projektu wyśmienitą zabawę. – Nie będzie chyba siary, kiedy będziemy chodzić po szkole z lalką, co?

– Nie możemy zostawić naszego dziecka samego – dodał Park, ten, który trzymał „dziewczynkę” na rękach. – Jak nazwiecie córkę?

– Wszyscy jesteście popierdoleni – warknął Kim. – We łbach się wam poprzestawiało. To są lalki. Lalki! Rozumiecie? A ty, Lee, nie zbliżaj się do mnie. – Odwrócił się i ruszył długim korytarzem w tylko sobie znanym kierunku.

– Chyba zostałeś samotnym ojcem. Współczucia – rzekł WooJong.

Jaemin nie zamierzał na to pozwolić, a tym bardziej na to, żeby przez głupka dostał niską ocenę. Nie podda się tak łatwo. Już miał coś powiedzieć na ten temat, kiedy lalka-dziecko

zakwiliła w jego ramionach. Przy końcu lekcji każda została włączona i od tego momentu musiał się nią opiekować jak prawdziwym maleństwem i bał się, że sam nie da sobie rady. Nigdy nie opiekował się dzieckiem, w przeciwieństwie do Kima, który ma młodszą siostrę. Dlatego tym bardziej zamierzał nie dać mu spokoju. Zmusi go do udziału w projekcie. Mama na pewno też mu pomoże. Zawsze pomagała.

Wrócił do klasy, bo zostawił tam resztę rzeczy. Nauczyciel wciąż siedział za biurkiem i coś wpisywał do dziennika. Nie zwrócił uwagi na chłopaka, który z dzieckiem na ręku próbował spakować swój plecak. Zarzucił go na jedno ramię i wziął reklamówkę z rzeczami małej. Ciężko mu się było ze wszystkim zabrać, ale musi się przyzwyczajać. Wychodząc z klasy, uklonił się nauczycielowi, a mężczyzna zatrzymał go.

– Lubię cię, chłopcze. Kibicuję waszej drużynie. Daesoon potrafi być uparty i lubi postawić na swoim. Proszę cię jednak, namów go na to, aby ci pomógł. Rodzicielstwo jest trudne, a będąc samemu, jest jeszcze ciężiej.

Jaemin skinął mężczyźnie głową i wyszedł z klasy. To była ostatnia lekcja, a nie miał już dzisiaj dodatkowych zajęć, więc mógł wrócić do domu. Jego przyjaciel gdzieś przepadł ze swoją nową rodziną, więc będzie musiał sam wracać autobusem. Ludzie na pewno będą się na niego dziwnie patrzeć z powodu tego, jak trzyma lalkę. Robił to tak, jakby naprawdę była kilkutygodniowym niemowlakiem. Postanowił, że nie będzie się przejmował zdaniem obcych ludzi. Jedno mu przeleciało przez głowę, kiedy opuszczał teren liceum. Jak jutro będzie wyglądał trening? Nie powinno być tak źle, bo spora liczba chłopaków z drużyny ma dzieci, a nawet została połączona w pary. Ta myśl go pokrzepiła.

~*~

– Mamo, jestem. – Jaemin zatrzymał się w przedpokoju parterowego domu, który dzielił z mamą. Zdjął buty i odłożył plecak na podłogę. – Mamo?

– Jestem, jestem. – Kobieta wyszła z łazienki, wycierając ręce zielono-żółtym ręcznikiem.
– O, co to za lalka?

– No właśnie to nie lalka, to dziecko. – Widząc, jak brwi mamy unoszą się, dodał: – Długa historia.

– Przy obiedzie wszystko mi opowiesz. – Odniosła ręcznik do łazienki, wieszając go na wieszaczku przy umywalce, po czym udała się do kuchni.

W tym czasie Jaemin poszedł do swojego pokoju. Córkę, tak myślał o lalce, ułożył na łóżku. Zdjął mundurek i powiesił go na wieszaku w szafie, żeby się nie pogniótł. Na siebie

założył zwyczajne spodnie i luźną koszulkę. Poszedł jeszcze do łazienki umyć ręce. Zanim udał się do kuchni, jeszcze wrócił do pokoju sprawdzić co z małą. Miała zamknięte oczy, więc lalka spała. Odwrócił się, a ta nagle zaczęła płakać.

– I co ja mam teraz z tobą zrobić? Nie wiem, dlaczego płaczesz. – Panikował. Wiedział jednak, że musi się wziąć w garść, bo został na dwa tygodnie rodzicem i nie mógł za każdym razem tracić głowy. Tak że pierwsze, co mu przyszło na myśl, to by wziąć ją na ręce i pokolysać. Nic to nie pomogło. Lalka nadal płakała jak prawdziwe dziecko.

– Widziałam takie lalki. Pewnie sygnalizuje, że jest po prostu głodna. Ewentualnie trzeba zmienić pieluszkę. – W drzwiach stanęła YuRin, przyglądając się panikującemu synowi.

– Głodna? Tak. Pewnie, że tak. Podobno jak trzeba zmienić pieluszkę, to wydziela się jakiś obrzydliwy zapach. A teraz chce jeść. – Podeszedł do reklamówki. Próbując poradzić sobie z dzieckiem jak i ze znalezieniem butelki, omal nie upuścił lalki. Na szczęście z pomocą przyszła mu mama.

– Daj mi ją, a przy okazji opowiedz, o co tu chodzi.

Odnalazł butelkę i przekręcił jakiś czujnik, który w połączeniu z czujnikiem znajdującym się w lalce wysłał mu sygnał, że ta jest karmiona. Przystawił smoczek do ust córki, kiedy wziął ją na ręce, a mama pokazała mu, jak to zrobić. Lalka-dziecko natychmiast uspokoiła się.

– Świetny sposób. Szkoda, że w prawdziwym życiu tak nie ma – rzekła YuRin. – No, mów.

Jaemin opowiedział mamie wszystko, począwszy od tego, że zremisowali mecz, przez pomysł nauczyciela, po to, kto stał się jego partnerem w projekcie i kto jednocześnie w tej samej chwili wyrzekł się jego i małej. Mówił tak, jakby naprawdę byli parą, mieli dziecko, a Daesoon się wycofał. Zastanowiło to jego mamę, pamiętającą przeszłość, ale nic na razie nie powiedziała.

– Jeszcze jakieś imię muszę wymyślić.

– Powinniście to zrobić razem z Daesoonem.

– Mam taki zamiar. Nie tylko to powinniśmy razem zrobić, ale ogólnie się nią opiekować, spędzać czas i zajmować nią razem lub na zmianę w szkole. Na noc to się zamieniać. Ona byłaby raz u mnie, raz u niego. Ale on tego nie chce. Chyba się już najadła, nie?

– Nie wiem, jak te maszyny działają. Są bardzo nowoczesne. To drogie lalki. Nie wiem, jak waszą szkołę było na nie stać. Nawet porusza się i faktycznie wygląda jak niemowlak. Niesamowite wrażenie.

– Ludzie w autobusie sądzili, że jadę z dzieckiem. Niezły numer, co nie? Tylko że źle ją było trzymać.

– Znajdę takie nosidełko, którego używałam, jak urodziłam ciebie. Mógłbyś ją w tym nosić i ręce miałbyś wolne.

– Fajnie. Na razie to myślę o tym, że mamy zadanie do wykonania. – Z powrotem ułożył lalkę na łóżku. Pamiętając, że ta się rusza, obstawił ją poduszkami. Tak jakby nagle zaczęła chodzić i mogła spać. Może się i wygłupiał, ale wolał dmuchać na zimne.

– Chodź coś zjeść.

– Mhm. Chyba śpi. Po obiedzie pójdę do Daesoon. Powinien już być w domu. – W kuchni podszedł do okna, by sprawdzić, czy przed domem obok stoi samochód Kima. Chłopak dostał go niedawno od rodziców i jako jeden z niewielu uczniów jeździł nim do szkoły. Wkurzało go to, że nastolatek od lat był jego sąsiadem. Dawniej myślał, że połączy ich przyjaźń, ale mylił się. Od dziecka zawsze mieli do siebie jakieś „ale”. Czasami się kłócili, ale przeważnie byli dla siebie obojętni. Poza szkołą traktowali się, jakby nie istnieli. Raczej Daesoon tak robił. Bo gdy chodziło o Jaemina, to wiele razy próbował to zmienić. Nie przynosiło to skutków, więc i on z tego zrezygnował.

– Siadaj i jedz. Ugotowałam więcej, aby było na jutro. Nie wiem, kiedy wrócę z pracy.

Podziękował mamie za posiłek. Pamiętał czasy, kiedy zasiadali do niego we trójkę. Niestety, od pięciu lat jego tata nie żył, a on musiał sobie sam radzić razem z mamą. Była jeszcze babcia, ale mieszkała na wsi. Proponowała im przeprowadzkę do siebie, lecz mama nie chciała tego, bo w ich mieście miała większą szansę na znalezienie pracy. Nawet on miał większe możliwości.

Zjadł wszystko ze smakiem. Mama zawsze bardzo dobrze gotowała i czasami zastanawiał się, dlaczego nie otworzy jakiegoś baru, zamiast tego harując u innych. Po posiłku zajrzał do dziecka. Nie spało. Wziął małą na ręce i powiedziawszy mamie, gdzie idzie, wyszedł z domu.

W niewielkim, ale dobrze utrzymanym ogródku kwitło kilka kwiatów. Nie było za dużo miejsca, bo domy stały niemalże jeden przy drugim. Natomiast ulica, przy której mieszkał, była spokojna, cicha i Jaemin nie mógł na nic narzekać.

Dom Daesoon był większy od jego, piętrowy. Miał też trochę większy ogródek, ale ten porastał tylko i wyłącznie równo wykoszoną trawą. Otworzył furtkę i wszedł na podwórko. Przeszedł wąskim pasem wyłożonym płytkami i stanął przed drzwiami. Wyciągnąwszy rękę, nacisnął dzwonek. Począł chwilę, a potem usłyszał kroki i drzwi się otworzyły. Ukazała się w nich Kim Sooyoung, mama Daesoon. Nigdy nie przepadał za tą kobietą. Zawsze traktowała go gorzej od innych. Nie udawała, że go lubi. Była zimną, nieprzystępną kobietą. W dzieciństwie Jae bał się jej.

– Dzień dobry. Chciałbym porozmawiać z Daesoonem.

– Po co? Mój syn jest zajęty. Nie masz nic lepszego do roboty tylko zawracać mu głowę?

– To ważne. Chodzi o projekt szkolny. – Nie poddawał się. Starał się też nie skulić pod jej pełnym dezaprobaty wzrokiem.

– Wejdz. – Nie omieszkala zlustrować go uważnie, a szczególnie lalkę. – Daesoon, masz gościa – zawołała w górę schodów.

Po chwili pojawił się na nich chłopak. Zauważywszy Jaemina, zapytał:

– Co tu robisz?

Lee nie zważając na mamę kolegi, powiedział wprost:

– Przyszedłem przypomnieć ci, że mamy dziecko, którym musimy się opiekować. – W tym momencie lalka rozplakała się, a od niej wydzielił przykry zapach. – Wybrała moment. Drugi z tatusiów zmieni pieluszkę. – Dostrzegł nagle rumieńce na policzkach Daesoon. Zdjąwszy buty, wszedł do niego po schodach i dał mu lalkę, mówiąc: – Potrzyj swoją córkę. Podlecę do domu po pieluszkę. A ty zostań z nią. – Wcisnął mu małą. – Przytul ją – rozkazał i zbiegł na dół. Założył buty i opuścił dom, zostawiwszy Kima, jego matkę oraz rozbawionego ojca chłopaka.